

Kazimierz Biel*

O prawym człowieku - refleksje ucznia**

About the man of integrity – reflexion of a follower

Zdając w 1948 r., jako student Akademii Medycznej we Wrocławiu, egzamin z przedmiotu *medycyna sądowa* byłem głęboko przekonany, że to był koniec pobieranych przeze mnie nauk u prof. Bolesława Popielskiego. Żałowałem. Może najmniej nauki lekarskiej, (której profesor był niekwestionowanym autorytetem i którą wykładał nadzwyczaj przejrzyście) albowiem specjalność lekarska, której zamierzałem się poświęcić była ginekologia. Najbardziej było mi brak Jego dygresji, w których uczył jak być lekarzem. W najszerszym tego słowa rozumieniu. Od zewnętrznego wystroju, aż do najważniejszego - wewnętrznego Egzemplifikował swoje uwagi zdarzeniami, zachowaniami i dokumentami, głównie lwowskimi, piękną melodyjną polszczyzną tamtego regionu. Nie zapominajmy bowiem, że profesura *wrocławska* w tamtym okresie rekrutowała się z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Następne, nieoczekiwane spotkanie z profesorem Popielskim, muszę poprzedzić krótkim wstępem.

Po ukończeniu studiów pracę podjąłem w szpitalu zgodnie z moimi zainteresowaniami i zamiłowaniem. W 1956 roku weszła w życie ustawa zezwalająca na przerywanie ciąży. Ponieważ aborcja jest głęboko sprzeczna z moimi religijnymi przekonaniami, a także wpojoną mi na studiach, między innym przez profesora Popielskiego, etyką lekarską, odmówiłem ordynatorowi szpitala wojskowego w Krakowie wykonania takiego zabiegu. Zostałem zwolniony z pracy. Nie długo przyszło mi także pracować w II Klinice Ginekologiczno-Położniczej AM w Krakowie. Swą działalność naukową poświęciłem bowiem studiom nad ewidentną szkodliwością, a wręcz zagrożeniem życia kobiety, jakie niesie nienaturalna ingerencja w naturalny przebieg ciąży. Pierwszą pracę z tej dziedziny pt. *Regulacja urodzin* napisałem i opublikowałem w Tygodniku Powszechnym w 1959 roku. Na ten artykuł zareagowały nie tylko władze polityczne ale i pseudo-naukowe. Atmosfera wokół mojej osoby zaczęła być coraz bardziej dla mnie nieprzychylna. Nie miałem najmniejszych wątpliwości jakimi intencjami kierował się ZG Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa zapraszając mnie, imiennie, na Pierwszy Krajowy Walny Zjazd w Warszawie.

* Doktor nauk medycznych z Krakowa.

** Pracę dedykuję profesorowi Bolesławowi Popielskiemu z okazji 90-tej rocznicy urodzin.

Zjazd zgromadził około 300 uczestników. Wśród nich byli ginekolodzy, seksuolodzy, psychologowie, psychiatry, a także prawnicy, działacze społeczni i dziennikarze. Pierwszy dzień obrad poświęcono zmasowanym atakom na tych wszystkich, którzy przeciwstawiali się ustawie aborcyjnej, a więc na kościół, kler a także wszystkich tych, którzy nie byli za. Niemało oberwało się i mnie. Jeden z dyskutantów (lekarz !), zażądał odebrania mi dyplomu, uznając moje wyniki studiów nad aborcją za wysrane z palca, czego pośrednim dowodem miało być miejsce publikacji - Tygodnik Powszechny. Tego już nie wytrzymał profesor Bolesław Popielski. Zanim przystąpił do swojego referatu, dał porządną nauczkę krytykującemu mnie przedmówcy. Z ogromną znajomością rzeczy pokazał, jak wielkie znaczenie dla społecznego zdrowia ma naturalna regulacja urodzin i jak wielkie niebezpieczeństwa niesie w tym względzie nóż chirurgiczny. Skończył zdaniem ...jeśli należałoby komuś odebrać dyplom, to w pierwszym rzędzie krytykującemu dr Biela. Najpierw była głęboka cisza, a następnie oklaski tych, do których dotarła ta oczywista prawda.

Chociaż nie do mnie skierowane było przemówienie Profesora, zostawiło ono jednak trwałe ślad w moim życiorysie. Jako ciąg dalszy kształcenia mnie w zawdzie lekarza. Na pewno nie tylko mnie na tej sali. Prawy Człowiek !

Chmury nade mną nieco przetańczyły się po zjeździe. Ale nie na długo. Wyrzucono mnie z Akademii. W mojej sprawie trzy postowie: Kisielewski, Stomma i Łubieński interweniowali u Ministra Zdrowia R. Barańskiego. Uzyskałem zgodę na kontynuację pracy w AM w specjalnościurologicznej. Równoległe z zaliczeniem tej specjalizacji, obroniłem pracę doktorską z ginekologii. W konsekwencji i zgodnie ze znaną w PRL zasadą *awansu nie do odrzucenia* otrzymałem chwilową posadę w Sanatorium w Zegiestowie, a następnie w Sanatorium *Lwigród* w Krynicy na oddziale urologicznym. Tu w roku 1970 przyjechał na kurację profesor Popielski.

Miałem wówczas znakomitą okazję, powiedzieć Profesorowi w bezpośredniej rozmowie, jak ogromną rolę odegrał w moim życiu. Spędziliśmy w tym i następnych latach wiele miłych chwil. Na wielu spacerach i długich wycieczkach rozprawialiśmy o medycynie, polityce i o.....przyrodzie. Tej ostatniej był Profesor niezwykle uważnym obserwatorem. I na tym polu wiele się od Niego nauczyłem.

Nie mogę nie wspomnieć na końcu, o jeszcze jednej pięknej akcji, której Profesor był współuczestnikiem. Zaangażował swój autorytet, śląc w 1994 roku specjalne pismo do Ministra Spraw Zagranicznych, oraz do rektorów wszystkich polskich uniwersytetów i politechnik z prośbą o poparcie Jego stanowiska, w sprawie pomocy Towarzystwu Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w staraniach o godne upamiętnienie polskich profesorów z Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej zamordowanych w lipcu 1941 r. przez hitlerowców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie*.

Kolejna dla mnie lekcja, tym razem patriotyzmu.

Adres autora:
31-145 Kraków
ul. Żuławskiego 6

* Współautorami pisma, obok Prof. Bolesława Popielskiego i autora niniejszych wspomnień byli: Profesorowie Zbysław Popławski (Politechnika Lwowska) i Stefan Piechnik (Politechnika Krakowska).